

Brytyjski specjalista od gramofonów miał zawsze w ofercie jakiś preamp phono, jednak wcześniej nie były to szczególnie zaawansowane, dopieszczone konstrukcje. Dopóki nie powstał *Pulsare* (dostępny teraz w wersji *Pulsare II*) – dwupudełkowy, z pasywną korekcją RIAA, regulacją wszelkich możliwych nastaw na przedniej ściance. Obecnie Avid proponuje całą serię przedwzmacniaczy gramofonowych (o nazwach zaczynających się od „p” – jak „phono”): *Pellar*, *Pulsus*, *Pellere*, *Pulsare II*. *Pellar* jest w tym gronie najnowszy i najtańszy, nie należy się więc po nim spodziewać „wodotrysków”.

Przedwzmacniacze phono nie są najczęściej „pełnowymiarowe”, dużej obudowy nie wymagają ani ich układy, ani manipulatory, ani gniazda, ani oczekiwania użytkowników – zwykle nie jest to urządzenie wchodzące w skład „wieży”. Na niewielkiej przedniej ściance *Pellara* znajdujemy tylko mechaniczny wyłącznik sieciowy oraz czerwoną diodę LED. Z tyłu jest trochę ciekawiej – obok gniazda zasilającego EIC, zintegrowanego z bezpiecznikiem, znajdują się trzy pary złożonych RCA. Jest jedno wejście (stereo) i jedno wyjście, trzecia para służy do wpinania wtyków RCA z wlotowanymi opornikami – tak się reguluje tutaj impedancję wejściową. Dla wkładek MC dostajemy standardowo obciążenie 500 omów, a więc trochę wyższe niż zazwyczaj (200–300 omów), ale u dystrybutora możemy zamówić dowolną wartość. Impedancja wejściowa dla wkładek MM jest stała i wynosi 47 kiloomów. Oprócz impedancji wejściowej, możemy także regulować wzmocnienie układu, odpowiednie dla wkładek MM, MC HO oraz MC LO; wybieramy je na dolnej ścianie, małymi przełącznikami DIP. Ustawienie MC HO jest przeznaczone dla wkładek o napięciu wyjściowym od 500 μ V do 3 mV, a HO LO – od 100 do 500 μ V.

Obudowa została wykonana z aluminium, stoi na czterech nóżkach z gumowych półsfer.

Układ elektroniczny zmontowano na jednej, zajmującej niemal całe dno, płytce drukowanej. Z gniazd wejściowych (niestety, niezłożonych), wlotowanych bezpośrednio do płytki, sygnał biegnie do układu scalonego Texas Instruments OPA 2211, pracującego jako bufor wejściowy i wzmacniacz wstępny.



Avid

PELLAR PHONO

Dalej mamy sekcję korekcyjną, całkowicie pasywną; zastosowano w niej wysokiej klasy, przewlekane oporniki, a także bardzo dobre kondensatory Vishay/ERO. Główny układ wzmacniający i buforujący wyjście to popularny scalony Burr Brown OPA2134. Z wyjściem

jest on sprzęgnięty dwoma dużymi kondensatorami polipropylenowymi. Zasilacz przygotowano na bazie dość dużego transformatora toroidalnego. Czysta, racjonalna konstrukcja. Uwaga – urządzenie wyprodukowano w Anglii, może to ma dla kogoś jakieś znaczenie.



Cały układ elektroniczny zmontowano na jednej płytce – z klasycznym montażem przewlekany i dobrymi elementami biernymi. W tej samej obudowie znaleźli się też zasilacz z dużym transformatorem toroidalnym.



Impedancję wejściową ustawia się w nietypowy sposób; górna para RCA pozwala wpiąć odpowiednią zworę z rezystorami, tylko do dolnej podłączamy kabel od gramofonu.

Pellar oferuje możliwość ustawienia wzmocnienia w trzech krokach – dla wkładek MM, MC HO oraz MC. Ponieważ nie robimy tego często, konstruktorzy umieścili służące temu DIP-y na dolnej ścianie. Dzięki temu przełączniki są wlotowane wprost do płytki z elektroniką.



ODSŁUCH

Przedwzmacniacz Pellar wnosi spokój, gładkość i spójność. To nie jest dźwięk mistrzowski ani nawet wybitny, ale jednak ma w sobie coś z droższych urządzeń – właśnie genialną płynność.

Ów dodatek, czy nawet modyfikacja, nie zaciera różnic między nagraniami. Jeśli jest to nowy remaster płyty „Upstairs At Eric’s” duetu Yazoo, to panuje tam wewnętrzny ład, który słysząc też z muzyką z pięknego boxu 45 rpm Billa Evansa „Live at Art D’Lugoff’s Top of The Gate”, ale ostatecznie chodzi o uporządkowanie, o zorganizowanie, a nie o ujednoczenie. Jeśli miałbym opisać ten dźwięk już w szczegółach, to najpierw zwróciłbym uwagę na uprzejmą, zupełnie nieagresywną, trochę wycofaną górę, co pewnie wpływa na opisany już ogólny charakter. Chociaż blachy z płyty Evansa uderzały mocno i dynamicznie, to najlepsze przedwzmacniacze pokazywały je jako większe, trochę jaśniejsze i obficie wybrzmiewające.

Dźwięk Avida nie jest bardzo duży, nie dostaniemy z nim szczególnie rozbudowanych źródeł pozornych, ale wszystko jest na swoim miejscu, słysząc najważniejsze zalety winyłu.

Bas jest nasycony, zaokrąglony i po prostu ładny. Nie schodzi bardzo nisko i jego definicja też nie jest specjalna, lecz ważnym walorem okazuje się znakomita łączność ze środkiem. Nie zdarzyło mi się z żadnym materiałem, nawet z wyjątkowo pod tym względem wymagającą płytą „Ark” Brendana Perry’ego, żeby bas zagrał efekciarsko, ale osobno. Znowu spójność. Choć mówimy o przedwzmacniaczu gramofonowym, a więc o analogu, to wcale nie musi to być takie oczywiste. Muzyka promieniuje ze środka pasma, tu ma swój środek ciężkości. Skraje pasma są służebne. Nawet z oryginalnym tłoczeniem „Can’t Slow Down” Lionela Richie (α Motown Records to góra i bas, ze słabszym środkiem) muzyka nabrała więcej ciepła i homogeniczności. Dynamika jest ograniczona, także selektywność pozostaje na średnim poziomie. Pokazywane są raczej większe plany, a nie detale, a pogłosy są dość szybko wygaszane. Jeżeli jednak muzykę będziemy traktować jako sposób na odpoczynek i odprężenie, to takie problemy zejdu na drugi plan.

PELLAR

CENA: 3000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: INTRADA
www.intrada.pl

BUDOWA

Skromna, ale w sumie porządna obudowa, dobre elementy aktywne i bardzo dobre bierne, „zaczny” zasilacz.

WYKONANIE

Regulacja wzmocnienia, impedancję obciążenia musimy wybrać na „starcie”.

DŹWIEK

Ciepły, gładki, płynny... konwencjonalnie „analogowy”.

Dlaczego prostować krzywą?

Przedwzmacniacz gramofonowy jest niezbędny, aby skorygować i wzmocnić sygnał płynący z gramofonu (bezpośrednio z wkładki) do wzmacniacza, którego standardowe wejścia analogowe mają parametry ustawione pod kątem podłączenia źródeł o liniowej charakterystyce częstotliwościowej i odpowiednim poziomie (stąd tzw. wejścia liniowe i źródła liniowe), takich jak odtwarzacze CD, tunery, dawniej magnetofony itp. Sygnał z wkładki gramofonowej jest znacznie słabszy (dla niego czułość wejść liniowych jest za niska) i nie ma liniowej charakterystyki częstotliwościowej. Teoretycznie można by tę sprawę załatwić w samym gramofonie, wprowadzając układ korekcji do jego konstrukcji i wychodząc z niego już sygnałem liniowym, ale ze względu na różnorodność wkładek i ich parametrów wymagałoby to od „poważnego” gramofonu dodania odpowiednich regulacji, jakie widzimy w niezależnych preampach phono, takich jak tutaj testowane. Dlatego gramofony z wbudowaną korekcją spotyka się rzadko. Przeprowadzenie owej korekcji oraz „przekonwertowanie” sygnału z wkładki na sygnał liniowy nie oznacza żadnej utraty analogowych właściwości sygnału – to zmiana prowadzona w domenie analogowej, niezmieniająca analogowej natury sygnału z wkładki na cyfrową! I jeszcze jedno – korekcję prowadzimy tylko raz, sygnału z zewnętrznego preampu phono nie dostarczamy więc do wejść MM/MC (o ile takie są) we wzmacniaczu zintegrowanym lub amplitunerze AV, ale już do wejść liniowych.

Sygnał biegnący z wkładki gramofonowej jest na poziomie miliwoltów (wkładki MM) lub nawet ułamków miliwolta (wkładki MC); we wzmacniaczu gramofonowym zostaje wzmocniony do ok. 2 V na wyjściu (to standard dla źródeł liniowych). Ponieważ korekcja częstotliwościowa, tzw. krzywa korekcji, jest lustrzanym odbiciem krzywej wprowadzanej podczas nacinania płyty, więc w tym kontekście mówi się o pre-emfazie (przy zapisie) i de-emfazie (przy odczycie). Dlaczego nie można zapisać sygnału na płycie wedle charakterystyki liniowej i z „odpowiednio” wysokim poziomem? Przy nacinaniu należy zmniejszyć poziom niskich częstotliwości, które wywołują największe amplitudy – przy zapisie liniowym wkładka byłaby przesterowywana, a rowki płyty musiałyby być znacznie większe.